



Prymas Polski przeciw polskim „Strażom“ Arcybiskup: gnieźnieński, prymas Polski, ks. Floryan Stabilewski, który zakazał duchowieństwu uczestniczyć w obywatelskiej pracy przeciwhakatystycznych „Strażach“ w zaborze pruskim.

Prymas Polski przeciw polskim „Strażom“.

Żarliwy i złotoustą wymową płomienny niegdys, w parlamencie berlińskim, obrońca sprawy polskiej, ks. Floryan Stabilewski, wyniesiony faworem cesarza Wilhelma II. na stolicę dawnego prymasa Polski, ulegać odtąd zaczął niejednokrotnie natchnieniom polityki zbytnej uległości wobec troszczeń rządu niemieckiego, podleganego przez polakożerczy hakatyzm. Wyrażało to niejednokrotnie wewnętrzne kolizje i starcia nawet w łonie samego, podległego prymasowi, duchowieństwa polskiego, zażęgnywane nieustannymi ustępstwami. Trudniej o nie było wśród kół i stronniectw politycznych czy związków polskich ekonomicznych. Te trzymając odpowiedzialną i czujną „straż nad Wartą“, a zmuszone odpierać nieustanne ataki hakatyzmu, wiązały się w coraz bardziej zwarte szeregi, by walczyć w obronie wiary, narodowości, języka, ziemi, rodziny, bytu i życia. Wrogi hakatyzm, zbrojny w rządową powagę, siłę i środki, zaciekły w eksterminacyjnym tępieniu wszystkiego, co polskie, wykluczał też nawzajem wszelkie ustępstwa, wszelkie względy, wszelkie słabości ze strony polskiej.

Nie umiał, czy nie mógł, czy nie chciał tego zrozumieć od pewnego czasu arcybiskup gnieźnieński.

sko-poznański ks. Stabilewski i popadł kilkakrotnie w sprzeczność z ciążącymi na nim względem Polski obowiązkami. Już w lecie, w czasie gościny cesarza Wilhelma w Poznaniu, dotknął boleśnie godność narodową a nawet religijną polską, posunawszy się do przesadnych a niepraktykowanych dotąd przez swych poprzedników oznak lojalności: przybrać kazał prastare wieżycę katedry w krzyżackie czarno-białe flagi i na powitanie bić w dzwon św. Wojciecha, świętość w rodzaju „Zygmunta“ w Krakowie. Dotknęło to głęboko ludność katolicką polską a odbiło się wówczas echem wyrzutu i nagany w całej prasie polskiej.

Niestety fakt ten był tylko zewnętrznym wyrazem skorej do ustępstw polityki arcybiskupa, która zaznaczyła się wreszcie nowym, wielce niepożądanym aktem. Oto ks. arcyb. Stabilewski, którego portret, dziś tak aktualny, zamieszczamy obok, zabronił podwładnemu sobie duchowieństwu polskiemu uczestniczyć w pracach obywatelskich tamtejszego stowarzyszenia „Straż“, zapoczątkowanego przez p. Józefa Kościelskiego dla obrony interesów polskich na kresach poznańskich, a szczególnie dla przeciwdziałania drapieżnej polityce hakatyzmu.

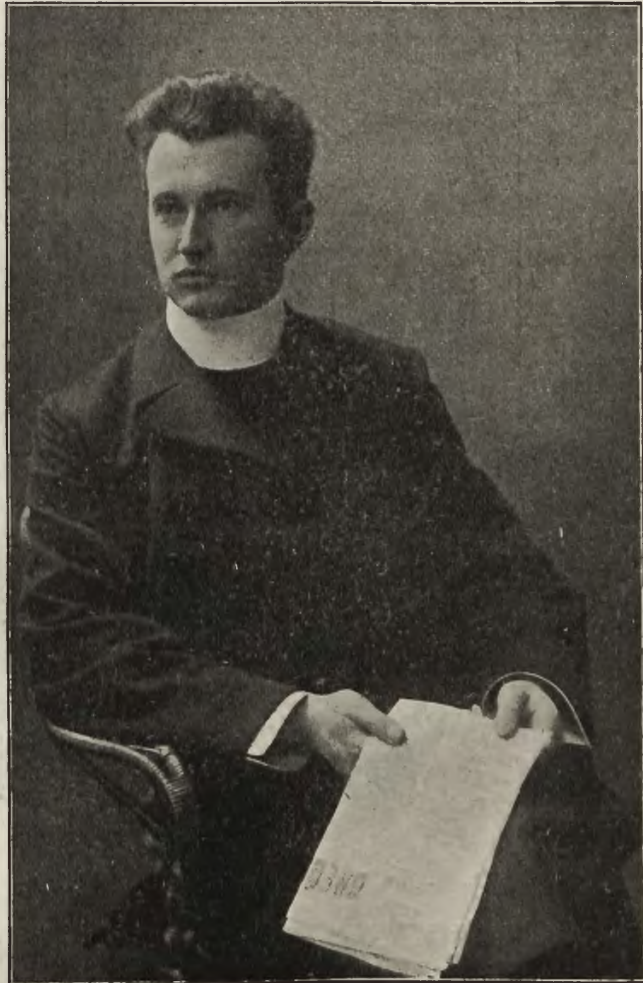
Na szczęście, lud wielkopolski, świadomy dziś swych obowiązków obywatelskich i dojrzały politycznie, potrafi o własnych siłach prowadzić zwycięską walkę z wrogiem hakatyzmem. Był już bowiem czas, kiedy stolicę św. Wojciecha, prymasa Polski, zajmował — Niemiec, ks. Dinder, a jednak walka ze strony polskiej ani nie ustała ani nie osłabła i hakatyzm nie mógł tryumfować. Tak samo będzie i teraz.

W duchowieństwie poznańskim nie brak kapłanów silnych duchem narodowym, oddanych sprawie polskiej i ludowi. Znajdą oni dość pola do pracy w owych niezliczonych związkach, w spółkach rolniczych wiejskiego ludu. Są też między nimi światli nauką, silni charakterem, powołani do większych może zadań w przyszłości, skoro terazniejszość usuwa ich z areny. Do takich należy ks. Kazimierz Zimmerman (oto jego podobizna), na którym odbiły się zeszłego roku nieporozumienia w łonie samego duchowieństwa, skupionego wraz z ziemianstwem około dawnego pisma codziennego, „Kuryera Poznańskiego“. Pismo to po latach trzydziestu zwinięto z powodu... postawionych przez arcybiskupa ks. Stabilewskiego żądań zmiany kierunku. Redakcja, na której czele stał wówczas właśnie ks. Zimmerman, zrozumiała, iż ustępstwa te byłyby w sprzeczności z opinią społeczeństwa, a przeto wolała raczej wydawnictwo zawiesić — aż do „lepszyc czasów“. *Bejot.*



Zemsta Łotyszów.

Według ostatnich wiadomości, obliczono w Petersburgu, że w ciągu dwóch lat w różnych okolicach państwa rosyjskiego spalili dotychczas rewo-



Prymas Polski przeciw polskim „Strażom“: Były redaktor zwiniętego „Kuryera Poznańskiego“, ksiądz Kazimierz Zimmerman, jeden z najwybitniejszych kapłanów-obywateli w zaborze pruskim.

lucyoniści po wsiach 1.800 dworów, sprawiając ogółem obywatelom przeszło 34 milj. rubli straty. Najwięcej napadów na dwory zdarzyło się zaś w ciągu ostatniego roku w prowincjach nadbałtyckich. Najczęściej dokonywali Łotysze aktów zemsty na uciskających ich strasznie a wszechwładnych baronach niemieckich. Dwory ich, pałace i zamki stare palono bez litości, szerząc zniszczenie nie do opisanie.

* * *

Oto np. wszystko — jak wskazuje obok rycina — co pozostało z zabudowań bogatego dworu barona Sieversa. Druga, mniejsza rycina, mało napozór mówiąca, wyobraża znów zamek nadbałtycki Koksenshusen, który będą kiedyś prawniki ludności okolicznej pokazywali, jako osobliwość historyczną. Tu rewolucyoniści łotewscy więzili baronów niemieckich, którzy teraz, uwolnieni przez odsiecz wojskową — mszczą się nawzajem okrutnie na mieszkańcach wsi nadbałtyckich.



Zemsta Łotyszów: Oto, co pozostało z zabudowań bogatego dworu nadbałtyckiego barona von Sieversa po napadzie zbrojnego oddziału rewolucjonistów łotewskich.



Zemsta Łotyszów: Zamek nadbałtycki Koksenshusen, w którym rewolucyoniści łotewscy więzili niedawno baronów niemieckich.